

Kotwica polskiej polityki zagranicznej

12 listopada 2017

Korespondent radia Sputnik Leonid Sigan rozmawiał z politykiem, ekspertem Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych Tomaszem Jankowskim.

– Polskie media sporo miejsca poświęciły polityce zagranicznej. Natomiast moją uwagę przykuł tytuł na portalu TVN24. „Nie wystarczy wstawać z kolan, trzeba zawierać sojusze, a Polsce sojuszników brak”. Jak odczytał Pan to stwierdzenie i dlaczego Polska nie ma sojuszników?

– Trzeba zawsze pamiętać o krytyce źródła informacji. W tym wypadku mówimy o TVN, czyli o telewizji amerykańskiej, reprezentującej koła związane z Partią Demokratyczną. Otóż, te koła są awangardą utrzymania sojuszu Zachodniej Europy ze Stanami Zjednoczonymi, a także włączenia w ten sojusz jako element istotny Rzeczypospolitej Polskiej. W tym wypadku jest to element konkurencji między tymi kołami a kołami neokonserwatywnymi, reprezentowanymi u nas przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, a z drugiej strony przez amerykańską Partię Republikańską, w tym także obecnego prezydenta, które raczej prezentują wizję konkurencyjną.

Nie tyle skupiającą się na integracji europejskiej, lecz wręcz przeciwnie na budowie tzw. Międzymorza, które pod kuratelą amerykańską będzie realizować interesy USA w naszym regionie. Z tego względu oceniam takie tytuły raczej jako prowokację i element wewnętrznej walki politycznej w Polsce, niż rzetelną analizę. Kluczem do zrozumienia tej konkurencji w polskiej polityce zagranicznej jest Republika Federalna Niemiec, z którą siły neoliberalne chciałyby utrzymywać jak najlepsze stosunki, jako z głównym katalizatorem integracji europejskiej.

Natomiast siły konkurencyjne, czyli te neokonserwatywne, raczej są w stanie zrezygnować z poszerzania integracji europejskiej na rzecz wzmacniania Międzymorza, czyli wschodniej flanki NATO, w której Polska jest głównym elementem. W tym ujęciu Polska rzeczywiście realizuje ten projekt neokonserwatywny, czyli mamy amerykańskie wojska na naszym terytorium, mamy prowokacje wobec Rosji, które sięgają wyższego poziomu absurdu, co jest potwierdzone choćby wypowiedziami różnego rodzaju oficjeli polskiego rządu.

Mamy też taką histerię, w której przerzucają się właściwie główne siły polskiej sceny politycznej, bo proszę zauważyć reakcję polskiej opinii publicznej, czy raczej medialnej, może niekoniecznie publicznej, na ostatnie wydarzenia. Otóż, najpierw minister Waszczykowski delikatnie tylko powiedział, że nie chce wpuszczać ukraińskich nacjonalistów o antypolskich poglądach na teren Rzeczypospolitej, a liberalne media od razu z tego zrobiły aferę, że Waszczykowski realizuje interes Kremla, a z drugiej strony siły PiS i media powiązane z obecnym rządem zrobiły dokument wyświetlany w telewizji polskiej o tym, jak to właśnie PO i jej elity są powiązane z Moskwą i też realizują interes Rosji. Mamy tu takie przerzucanie się w tej argumentacji, cyniczne wykorzystywanie rozbuchanej rusofobii w polskim społeczeństwie. Nie wydaje mi się, żeby stała za tym jakakolwiek analiza. Raczej doraźny interes polityczny.

– Nadal w komentarzach dominują dziś dwa tematy: zamieszanie związane z wypowiedzią niemieckiej minister obrony Ursuli von der Leyen o konieczności wspierania „zdrowego demokratycznego oporu w Polsce” i fakt, że szef MSZ Waszczykowski potrafi zmienić poglądy o 180 stopni w ciągu dwóch tygodni. Tyle, bowiem, czasu minęło od jego stwierdzenia, że doskonale się rozumiemy z Ukrainą do uznania, że nie możemy się z nią kompletnie dogadać.

– W tym wypadku dopatrywałbym się walki wewnętrznej w samym Prawie i Sprawiedliwości. Trzeba pamiętać, że nadchodzi, i

lada dzień będzie ogłoszona, rekonstrukcja rządu PiS. Część ministrów, tego już nie ukrywają pisowskie elity, ma stracić swoje stanowiska. Być może wśród tych ministrów będzie minister Waszczykowski, bardzo krytykowany z różnych stron. Możliwe, że już teraz uprzedzając te kroki, chciałby on podkreślić swoją niezależność, właśnie wyłamać się z polityki bezwarunkowego wspierania Ukrainy bez względu na to, jak ta Ukraina się do Polski odnosi.

Jest to w ostatnich latach kotwica polskiej polityki zagranicznej, ale dla społeczeństwa polskiego coraz mniej zrozumiała, ponieważ raz w miesiącu zdarza się coś, co zmusza nas do zastanowienia, czy władze Ukrainy, czy społeczeństwo ukraińskie jest wobec Polski nastawione przyjaźnie. Być może Witold Waszczykowski próbuje w ten sposób dać sobie pewnego rodzaju alibi, że jeżeli zostanie zwolniony ze stanowiska, będzie to posiew jego dbałości o Polskę, o polski interes w stosunkach bilateralnych z Ukrainą.

Jest to oczywiście tylko moje przypuszczenie, bo niekoniecznie Waszczykowski to stanowisko straci. Natomiast z całą pewnością bez względu na to, czy jest to tylko gra, czy rzeczywiście zmiana poglądów, wreszcie Rzeczpospolita mogłaby odnieść z tego korzyść. Realnie brakuje nam tego, by ktoś miał odwagę zapytać o realny wymiar stosunków polsko-ukraińskich po Euromajdanie. W moim przekonaniu, a także mojego środowiska politycznego, te stosunki od Euromajdanu stały się wręcz podrzędnością Polski wobec interesów Ukrainy.

Ma to charakter zarówno finansowy, bo przecież udzielamy bezzwrotnych pożyczek Ukrainie, a także polityczny, czyli wspieranie Ukrainy zawsze i wszędzie bez względu na to, co Ukraina robi. Warto przytoczyć ustawę językową. Przecież przedstawiciele wszystkich mniejszości narodowych na Ukrainie potrafili wznieść głos sprzeciwu. Cały parlament węgierski zagłosował za rezolucją potępiającą tę ustawę. Tymczasem polski rząd jak i opozycja liberalna potrafiły tylko milczeć, udawać, że tematu nie ma. Do zrobienia jest bardzo dużo.

Bardzo bym chciał, żeby ta wypowiedź Waszczykowskiego była jakimś krokiem do przodu. Niestety, śmiem wątpić i myślę, że stoi za tym nadchodząca rekonstrukcja rządu, której Waszczykowski może być ofiarą.

– Jeszcze jeden temat, który bulwersuje opinię publiczną. To projekt Prawa i Sprawiedliwości o powołaniu nowej służby specjalnej, a mianowicie Biura Nadzoru Wewnętrznego. Więc, co i kogo to Biuro ma nadzorować?

– Tutaj też mamy dwojaki sposób na wyjaśnienie tej sprawy. Po pierwsze mamy wewnętrzną rozgrywkę w Prawie i Sprawiedliwości. Proszę pamiętać, że na przykład Mariusz Kamiński i Antoni Macierewicz nie są przyjaciółmi. Między nimi toczy się walka o przejęcie wywiadu wojskowego pod dowództwo ich resortów. Utworzenie nowej służby, która będzie miała bardzo szerokie uprawnienia, jest elementem próby stworzenia przewagi politycznej wewnątrz samego obozu rządzącego, wewnątrz samej zjednoczonej prawicy. Po dwóch latach rządów już widać, że między sobą konkretne siły w niej konkurują.

Może to być konkurencja zarówno o schedę po Jarosławie Kaczyńskim, jak i po prostu ważniejsze z punktu widzenia politycznego stanowiska w rządzie. Z drugiej strony musimy patrzeć na aspekt wewnętrzny. Polskie społeczeństwo od 1989 roku jest coraz bardziej obciążane różnego rodzaju służbami. Obecnie etatów w samej policji jest dwa razy więcej niż Milicji Obywatelskiej w Polsce Ludowej. Służby mają coraz większe uprawnienia, stosują podsłuchy, śledzenie.

To też wykorzystuje się przeciwko opozycji, czego przykładem jest partia Zmiana i działania podejmowane wobec osób z nią związanych. Powstanie kolejnej służby spowoduje, wbrew pozorom, chaos w państwie. Bo jeśli służby specjalne pokrywają się z kompetencjami, to nieuchronnie dochodzi między nimi do konkurencji. I to mieliśmy już w przypadku CBA i CBS, mieliśmy w przypadku innych służb. Ten aspekt wewnętrzny będzie o tyle niekorzystny, że na pewno nie wzmocni skuteczności państwa

polskiego, natomiast stworzy władzy kolejną możliwość kontroli obywateli.

Nie miejmy wątpliwości, jeżeli rząd się kiedykolwiek zmieni, to następny także chętnie będzie korzystał ze stworzonych warunków. W tym wypadku Polska kroczy cały czas jedną, bardzo złą drogą, niekorzystną dla polskiego społeczeństwa, drogą podejrzliwości, prowokacji i braku uszanowania praw obywatelskich.

Z Tomaszem Jankowskim rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com